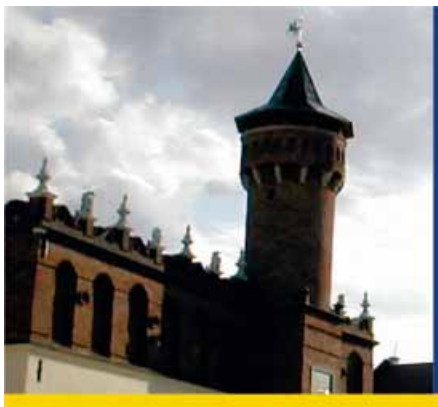

Zjednoczeni dla Tarnowa

pismo dla myślących o przyszłości · www.zjednoczenidlaTarnowa.pl · zjednoczenidla@gmail.com · nr 5 · maj 2018 · ISSN 2544-8099

Radni PiS przegrywają w sądzie!

Wyrok korzystny dla tarnowskiego przedsiębiorcy!

Wojewódzki Sąd Administracyjny unieważnił uchwałę sprzed roku, za którą głosowali radni występujący pod nazwą „Prawo i Sprawiedliwość" i która w praktyce blokowała budowę małych domów dla 70 rodzin na Piaskówce. Pisaliśmy o tym w artykule „Czuję się oszukany przez radnych... PiS sięga do kieszeni podatnika" - w pierwszym numerze naszego pisma – patrz: www.zjednoczenidlaTarnowa.pl – zakładka „styczeń".

To radni PiS powinni zapłacić...

Wówczas tarnowski przedsiębiorca Marcin Mróz mówił: „Moje wszystkie plany i plany 70 rodzin legły w gruzach. (…) Czuję się oszukany przez radnych… PiS sięga do kieszeni podatnika…" . Sugerował także, iż radni PiS chcą zablokować budowę domków jednorodzinnych na Piaskówce, gdyż w tej okolicy mieszka dwóch członków ich klubu Ryszard Pagacz i Kazimierz Żurowski. Mróz stwierdził: „Chodzi o to, żeby zachować sobie miejsce spacerowe cudzym kosztem… Jeżeli… tam mieszkacie… pozwólcie też innym tam zamieszkać…". Nie był to pierwszy raz, gdy radni PiS próbowali zablokować inwestycję, o czym także już pisaliśmy. Brak możliwości budowy domów sprawia, iż ludzie wyprowadzają się z Tarnowa, płacąc podatki w innych gminach, na czym oczywiście traci budżet naszego miasta.

Tarnowski przedsiębiorca najpierw zwracał uwagę, iż w/w uchwała może skutkować wysokim odszkodowaniem, które miasto będzie musiało mu wypłacić, a następnie zaskarżył tę uchwałę, zaś Wojewódzki Sąd Administracyjny przyznał mu rację, unieważniając ją. Teraz inwestor przystąpi zapewne do budowy, a 70 rodzin może liczyć na rychłe wprowadzenie się do swoich domków.

W uzasadnieniu wyroku sądu z 9 marca 2018 roku czytamy m.in.: „Wojewódzki Sąd Administracyjny… po rozpatrzeniu … sprawy ze skargi Krzysztofa Książka i Marcina Mroza na uchwałę Rady Miejskiej w Tarnowie z dnia 29 czerwca 2017 r…. w sprawie stwierdzenia konieczności dokonania zmian w projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego I. stwierdza nieważność zaskarżonej uchwały w całości; II. zasądza od Gminy Miasta Tarnowa solidarnie na rzecz skarżących Krzysztofa Książka i Marcina Mroza kwotę 300 zł… tytułem zwrotu kosztów postępowania."

Proponujemy, aby tej kwoty nie płacił Urząd Miasta, lecz radni tarnowskiego Prawa i Sprawiedliwości, którzy ponoszą odpowiedzialność za przyjęcie uchwały niezgodnej z prawem, co stwierdził sąd.

Radni PiS Ryszard Pagacz i Kazimierz Żurowski mają już swoje domy na Piaskówce.

Uchwała nieważna!

Przypomnijmy, iż radni PiS w bardzo sprytny sposób usiłowali zablokować budowę domów jednorodzinnych na Piaskówce, narzucając w proponowanych przez siebie zmianach kilkakrotnie większą powierzchnię działek, co zawyżyłoby tak bardzo cenę domu, iż stałby się on nieosiągalny dla średnio zarabiającej rodziny. Inwestor musiałby więc zrezygnować z budowy. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „… przesłanką podjęcia uchwały w przedmiocie stwierdzenia konieczności dokonania zmian w przedstawionym do uchwalenia projekcie planu miejscowego nie może być wyłącznie ocena rady gminy, że przeznaczenie określonych terenów powinno być inne niż przyjęte w projekcie planu.„ Sąd stwierdził, iż radni mogli dokonać zmian w projekcie planu wówczas, gdyby stwierdzili, że jest on sprzeczny z prawem, a z tym nie mieliśmy przecież do czynienia. Sąd uznał, że uchwała przyjęta głosami PiS, stwierdzająca konieczność dokonania – niekorzystnych dla inwestora zmian - w projekcie planu jest ewidentnie sprzeczna z prawem, a więc jest nieważna.

Ponadto sąd zauważył, iż propozycje radnych PiS „naruszają artykuł 15 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, który zastrzega sporządzenie projektu planu do wyłącznej kompetencji wójta, burmistrza albo prezydenta miasta. Nie pozostawienie zatem Prezydentowi Miasta Tarnowa żadnego wyboru poza wskazanym jako jedyne rozwiązaniem, stanowi naruszenie właściwości organów w zakresie trybu sporządzania projektu planu." Sąd stwierdza więc nieważność uchwały także z tego powodu, iż radni PiS usiłowali w tym przypadku przejąć kompetencje prezydenta miasta. Radni nie mieli prawa – zdaniem sądu – narzucać jednego, określonego rozwiązania planistycznego.

Ciekawa jest wypowiedź jednego z radnych PiS, Piotra Saka, który jest adwokatem. Nie zgadzając się z wyrokiem sądu, Sak stwierdza, iż jest to jedno z bardziej „odważnych" orzeczeń sądu. Nie wiadomo, co Sak ma na myśli. Być może faktycznie należy uznać ten wyrok za odważny, gdyż unieważnia on uchwałę radnych klubu rządzącej w kraju obecnie partii?

Należy także zdementować „legendy", rozpowszechniane na temat inwestycji, która rzekomo miała polegać na zniszczeniu parku i budowie dużych bloków mieszkalnych. To oczywiście nieprawda. Park na Piaskówce pozostanie nienaruszony, powstaną małe, jednorodzinne domki bliźniacze. Inwestor zauważa: „Trzeba dać szansę się tam osiedlić wszystkim chętnym, a nie tylko tym, którzy tam mieszkają".

Tarnowski przedsiębiorca Marcin Mróz na sesji Rady Miejskiej, fot. YouTube

Pogonić to towarzystwo...

Wśród komentarzy pod internetowymi publikacjami na temat wyroku sądu znajdujemy np. takie: „Radni PiS chcieli zablokować budowę domów, tak jak blokują inne inwestycje. Ciekawy zbieg okoliczności, tam mieszkają radni PiS Żurowski i Pagacz. Dobrze, że sąd odblokował budowę. Zwyciężył zdrowy rozsądek. PiS chce uczynić z Tarnowa ruinę.", „Brawo sąd!!! Postawić jak najwięcej domów koło radnych PiS Pagacza i Żurowskiego.", „Plan zagospodarowania opracowywany jest dla wszystkich mieszkańców Tarnowa, nie tylko dla garstki osób tam mieszkających, którzy blokują zabudowę tego terenu, bo mają w tym swój prywatny interes. Wszyscy mają jednakowe prawo tam zamieszkać. Zachowanie tych ludzi opiera się wyłącznie na własnych prywatnych intersach, przypominających prawo Kalego. Ja się tutaj wybudowałem, tutaj mieszkam, ale inni już nie mogą. Żałosne.", „…Typowa słoma, Łon mo to i tylko łon może mieć.", „Kiedy te szkodniki z PiS-u przestaną zasiadać w tarnowskiej Radzie… Wybory samorządowe za parę miesięcy. Oj, już nie nabiorą mnie oni do poparcia w tych wyborach. Zawiodłem się!", „PiS pokazał koncert niekompetencji…", „Kolejna kompromitacja PiS, pogonić to towarzystwo."

Red.

Prokuratura wszczęła śledztwo

- na wniosek radnego Ciesielczyka

W poprzednim, kwietniowym numerze pisaliśmy o wizycie ekipy dziennika FAKT na wysypisku śmieci w Klikowej – patrz: www.zjednoczenidlaTarnowa.pl – zakładka „kwiecień". Po zawiadomieniu radnego Marka Ciesielczyka (ze stowarzyszenia OBURZENI) Prokuratura Rejonowa wszczęła śledztwo w tej sprawie.

O wielu lat mieszkańcy Klikowej muszą wdychać smrody unoszące się znad wysypiska odpadów. Niedawno po raz pierwszy udało się złapać na gorącym uczynku i ukarać mandatem pracownika Jednostki Ratownictwa Chemicznego, która nadzoruje wysypisko, za przyjęcie odpadów ze Śląska (!) niezgodnie z obowiązującym prawem. Sprawę opisał dziennik FAKT, a radny Marek Ciesielczyk skierował do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa i domaga się natychmiastowej likwidacji wysypiska śmieci w Klikowej.

Prokuratura Rejonowa w Tarnowie zareagowała prawie natychmiast, kierując na ręce Ciesielczyka „Zawiadomienie o wszczęciu śledztwa" następującej treści:

„Sekretariat Prokuratury zawiadamia, że postanowieniem z dnia 11 kwietnia 2018 r. wszczęte zostało śledztwo pod sygnaturą PR 4 Ds. 91.2018 w sprawie zanieczyszczenia w okresie od nieustalonego dnia i miesiąca 2007 roku do kwietnia 2018 roku w Tarnowie woj. małopolskiego powierzchni ziemi substancjami w postaci ex gleby, ziemi w tym kamieni zawierających substancje niebezpieczne, popiołów paleniskowych, żużli i pyłów z kotłów, powstających w wyniku energetycznego spalania węgla kamiennego w kotłach pyłowych, poprzez ich składowanie w takiej ilości, w takich warunkach i w takiej postaci, że może to zagrozić życiu lub zdrowiu osób lub spowodować obniżenie jakości powietrza, wody i powierzchni ziemi lub zniszczenie w świecie roślinnym w znacznych rozmiarach tj. o przestępstwo z artykułu 182 paragraf 1 kodeksu karnego i artykułu 183 paragraf 1 kodeksu karnego w związku z artykułem 11 paragraf 2 kodeksu karnego. „

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, iż wiceprezesem Jednostki Ratownictwa Chemicznego jest Jacek Łabno, który równocześnie jest radnym PiS i Przewodniczącym Komisji Rozwoju Rady Miejskiej w Tarnowie. Z jednej więc strony – jako wiceprezes JRCh – powinien reprezentować zarządcę wysypiska odpadów, z drugiej zaś – jako radny – dbać o interesy mieszkańców osiedla Klikowa.

Jedyna radna, która mieszka na terenie Klikowej, Jolanta Żurowska znalazła się między młotem i kowadłem. Można się domyślać, dlaczego była nieobecna na zebraniu Rady Osiedla Klikowa, na którym omawiano sprawę wysypiska oraz na spotkaniu z dziennikarzami FAKTU. Co jest ważniejsze – lojalność wobec Klikowej czy też wobec swego klubu PiS i Jacka Łabno – wiceprezesa JRCh?

Także bardzo dziwnie zachowuje się społeczny komitet mieszkańców Klikowej, który dotychczas monitorował sprawę wysypiska. Wydaje się, że po objęciu stanowiska wiceprezesa Jednostki Ratownictwa Chemicznego przez radnego PiS, Jacka Łabno, komitet nie tylko schował głowę w piasek, ale nawet podkłada nogę tym, którzy dążą do likwidacji wysypiska.

Patrz list w tej sprawie mieszkańca Klikowej na stronie 2.

Fragment artykułu w dzienniku FAKT

Jeśli ktoś nie znalazł naszego pisma w swojej skrzynce pocztowej, prosimy o wiadomość – tel. 601 255 849, e-mail: zjednoczenidla@gmail.com

Zlikwidować bombę ekologiczną w Tarnowie!

Andrzej Panek – mieszkaniec Klikowej, syn byłego radnego Rady Miejskiej w Tarnowie

Szanowna Redakcjo,

Jako mieszkaniec Klikowej chciałem napisać kilka słów na temat „słynnego" już wysypiska śmieci w naszej dzielnicy, zwanego „tarnowską bombą ekologiczną". Mieszkańcy naszego domu, ze względu na jego położenie, są w sposób szczególny narażeni na smród napływający ze strony składowiska odpadów Jednostki Ratownictwa Chemicznego. Mieszkańcy Tarnowa z innych dzielnic być może uważają, że to tylko my mieszkańcy Klikowej jesteśmy narażeni na szkodliwe oddziaływanie tego wysypiska śmieci. Prawda jest jednak taka, że także inne części Tarnowa odczuwają ten fetor.

Kibicuję wysiłkom radnego Marka Ciesielczyka, który jako pierwszy i jedyny w ciągu ostatnich kilkunastu lat zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa składowania odpadów niezgodnie z prawem. Ciekawe, że niektórzy mieszkańcy Klikowej, którzy wcześniej protestowali przeciwko temu śmietnisku i nawet założyli jakiś komitet społeczny, teraz nagle nabrali wody w usta i już przestali wymachiwać szabelką. Może to jest związane z tym, że od pewnego czasu wiceprezesem Jednostki Ratownictwa Chemicznego, która zarządza składowiskiem odpadów, jest Jacek Łabno, który równocześnie jest radnym klubu PiS, a właśnie do tego klubu należy też „nasza" radna z Klikowej Jolanta Żurowska. Dlaczego nie widać jej na zdjęciach i filmie FAKTU, który rozmawiał z mieszkańcami na temat wysypiska? Gdzie była wówczas radna Żurowska? Nie widziałem też tam dotychczas aktywnych członków komitetu społecznego, którzy protestowali przeciwko wysypisku, gdy jeszcze wiceprezesem JRCh nie był radny Łabno.

Zastanawiam się, czy tym „wojownikom" rzekomo o nasze prawa nie przeszła ochota na protesty ze względu na swoje sympatie polityczne i brak odwagi, by krytykować radnego z PiS, który jest współodpowiedzialny za nasze nieszczęście, to jest składowisko odpadów, jako wiceprezes spółki nim zarządzającej. Słyszałem nawet, że były naciski na największych krytyków składowiska w Klikowej, aby nie atakowali wiceprezesa Łabno. Można się domyślać czyje to były naciski…. Słyszałem także, że dotychczasowi obrońcy czystego powietrza w Klikowej chcą zepchnąć całą dyskusję na boczne tory, zajmując się sprawami drugorzędnymi, by odwrócić uwagę od głównego naszego problemu, to jest od wysypiska śmieci. Atakują nawet tych, którzy walczą o likwidację składowiska odpadów w Klikowej. Dlaczego? Można się domyślić – ze względu na fałszywie rozumianą solidarność polityczną….

Chciałem przy tej okazji w imieniu swoim, mojej rodziny oraz znajomych z Klikowej podziękować serdecznie panu doktorowi Markowi Ciesielczykowi, naszemu radnemu, za jego zaangażowanie w walkę o likwidację klikowskiej bomby ekologicznej, która zagraża nie tylko Klikowej, ale chyba całemu Tarnowowi – za to, że zrobił to, czego inni nie mieli odwagi zrobić przez kilkanaście lat – złożył w końcu zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, że nagłośnił sprawę i sprowadził do Klikowej dziennik FAKT, który opisał nasze nieszczęście.

Wyrazy wdzięczności należą się także naszemu Przewodniczącemu Rady Osiedla Klikowa, panu Józefowi Romanowskiemu, Przewodniczącemu Zarządu Rady, panu Antoniemu Wilczyńskiemu oraz jego ojcu panu Czesławowi Wilczyńskiemu za ich trud i poświęcenie w prowadzeniu działań, które mogą nas chronić przed zagrożeniami naszego zdrowia i życia ze strony składowiska odpadów w Klikowej.

Pozdrawiam Szanowną Redakcję
Tarnów, 12 kwietnia 2018

Mąż radnej Barwacz pobierał z konta MPGK pieniądze

„przy użyciu karty płatniczej bez dokumentów poświadczających przeznaczenie pobranych środków na potrzeby Spółki"

Radna Grażyna Barwacz z Krzyża, która do niedawna była jednym z filarów Ścigałowego stowarzyszenia – nazwanego jak na ironię – „Tarnowianie", a dzisiaj chce uzdrawiać nasze miasto jako działaczka nowego ugrupowania „Nasze miasto Tarnów", określanego przez złośliwych mianem „Ich miasto Tarnów", ma męża, który w pewnych okresach pracował dla miasta, a następnie nagle przestawał. Dlaczego?

Gdy w roku 2009 media doniosły, iż nowym Prezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Tarnowie został Wiesław Kuldanek, niektórzy pytali, dlaczego zmieniono szefa MPGK? Okazało się, że na wniosek Rady Nadzorczej Zgromadzenie Wspólników MPGK nie udzieliło absolutorium z wykonania obowiązków za 2008 roku dotychczasowemu Prezesowi Zarządu tej miejskiej spółki, Kazimierzowi Barwaczowi, mężowi Grażyny Barwacz. Trudno jednak było dowiedzieć się, dlaczego Brawacz nie otrzymał absolutorium.

Z wyciągu z protokołu nr 15 / VIII / 2009 z posiedzenia Rady Nadzorczej MPGK w dniu 6 maja 2009 dowiadujemy się, iż: „Członkowie Rady – przedstawiciele Wspólnika Spółki, mając na uwadze wykazane **nieprawidłowości** w działaniu Zarządu, związane **z pobieraniem przez Prezesa Zarządu z konta Spółki środków pieniężnych przy użyciu karty płatniczej bez dokumentów poświadczających przeznaczenie pobranych środków na potrzeby Spółki**, postanowili wystąpić z wnioskiem o nie udzielenie absolutorium Panu Kazimierzowi Barwaczowi – Wiceprezesowi Zarządu, pełniącemu obowiązki Prezesa…" (podkr. red.)

Mając na uwadze charakter w/w zarzutów wobec Barwacza, pewną ciekawostką może być sfera, którą się zajmował, a którą sam określał jako: „Diagnozowanie kultury organizacyjnej w procesie zarządzania wiedzą" (sic!).

Z pisma obecnego Prezesa MPGK Mariusza Burnóga z dnia 13 kwietnia 2018 dowiadujemy się, iż Kazimierz Barwacz „nie został też powołany na kolejną kadencję". Jednak bardziej interesujące dla mieszkańców Tarnowa może być to, co wydarzyło się później. Mimo sformułowanych wobec Barwacza poważnych zarzutów związanych z nieprawidłowym używaniem przez niego służbowej karty płatniczej, miejska spółka MPGK zawiera z nim później dwie umowy, których przedmiotem było „świadczenie usług doradztwa w prowadzeniu działalności gospodarczej i zarządzania" (sic!). Pierwsza z nich zawarta została z Barwaczem 16 maja 2013, gdy jego żona Grażyna Barwacz była już prominentna radną Ścigałowego klubu „Tarnowianie", a więc była w obozie wówczas rządzącym miastem.

Liderzy „nowego" ugrupowania „Nasze Miasto Tarnów" – Grażyna Barwacz (b. działaczka Ścigałowych „Tarnowian" i Jakub Kwaśny – nie wiadomo czy jeszcze w SLD czy już nie?

Dodać należy, iż zawarcie umowy z Barwaczem było czymś kuriozalnym nie tylko ze względu na wcześniejsze zarzuty wobec niego, ale także wobec relacji między spółką komunalną a Radą Miejską, której członkiem była już wówczas żona Barwacza. Druga umowa została zawarta z mężem radnej Grażyny Barwacz 2 stycznia 2014 roku, ale została rozwiązana nagle za wcześniejszym jej wypowiedzeniem z dniem 31 marca 2014 roku. Przypomnijmy, iż wówczas szef klubowy żony Barwacza, prezydent Ryszard Ścigała nie miał już wpływu na nic, gdyż został wcześniej oskarżony o korupcję i tymczasowo aresztowany.

To jednak nie koniec historii pracy męża radnej Barwacz w jednostkach miasta Tarnowa. W listopadzie 2012 roku, a więc także w czasie, gdy Grażyna Barwacz jest już radną Ścigałowych „Tarnowian", a sam Ścigała jest jeszcze na wolności, a więc faktycznie rządzi miastem, Kazimierz Barwacz zostaje zatrudniony w Tarnowskim Klasterze Przemysłowym „w oparciu o umowę współpracy", jak to określa obecna Prezes Klastera Magdalena Gadecka-Bukało, która swego czasu „zasłynęła" tym, iż przedstawiła się radnym na sesji jako „żona, matka i miłośniczka sportów ekstremalnych". Praca Barwacza dla Klastera polegała na „doradztwie ekonomiczno-technicznym w procesach gospodarczych realizowanych przez TKP S.A.".

Mąż radnej Barwacz, deklarującej dzisiaj – jako lider (obok Jakuba Kwaśnego z SLD, patrz zdjęcie) – nowego ugrupowania „Nasze miasto Tarnów" - chęć wprowadzenia do tarnowskiego samorządu świeżego powietrza, przestał pracować dla Klastera w październiku 2016 roku. Prezes Gadecka-Bukoło oficjalnie twierdzi, że podjęła decyzję o rozwiązaniu z Barwaczem umowy m.in. w związku z „poszukiwaniem oszczędności". Warto zauważyć, iż w tym czasie radna Barwacz nie należała już do obozu władzy.

Dlaczego podajemy daty zatrudniania i zwalniania w miejskich firmach męża radnej Grażyny Barwacz i okres jej przynależności do obozu rządzącego Tarnowem? Zauważyć można bowiem pewien związek czasowy między nimi, a okresami pracy Barwacza dla miejskich jednostek. Ciekawe, czy mąż radnej z Krzyża zostanie znowu zatrudniony w jakiejś miejskiej firmie, gdy Grażyna Barwacz zostanie wybrana ponownie do Rady Miejskiej i znajdzie się w „grupie trzymającej władzę"?

LISTY DO REDAKCJI

Realia tarnowskiego rynku pracy

Od czasu pojawienia się Waszego czasopisma, śledzę Was z zainteresowaniem. Chciałbym podzielić się moimi spostrzeżeniami odnośnie tarnowskiego rynku pracy.

Uważam, że sytuacja w Tarnowie jest bardzo zła. Od 2004r, kiedy to wkroczyłem na rynek pracy, do chwili obecnej, nie widzę żadnej poprawy. Co więcej, sytuacja wszystkich miejscowości dookoła Tarnowa w międzyczasie znacznie się poprawiła. Czy komuś przypadkiem nie zależy na takiej sytuacji, aby pomału wygasić jakikolwiek przemysł i gospodarkę i chce zrobić z naszego miasta cichą sypialnię dla miejscowości ościennych, w których nieruchomości będą znacznie droższe z uwagi na duży rozwój i wyższe zarobki?

To, co mówi się w mediach o dobrobycie i braku rąk do pracy w Polsce, skrajnie irytuje człowieka, który żyje tutaj, w tym, jak ja to nazywam, „rezerwacie".

Sam pracowałem w niedaleko położonym Brzesku, a także w jednym z mniejszych miast na Śląsku. Nawet w Brzesku sytuacja jest odczuwalnie lepsza niż u nas, bo na start dostaje się 3500zł brutto, a w Tarnowie 2100-2500zł. W Brzesku zostałem wprost zapytany o to, co się w Tarnowie dzieje, że od paru lat widać stąd bardzo duży napływ ludzi, którzy zgodnie twierdzą, że stan rynku pracy w Tarnowie jest tragiczny(!)

Na Śląsku natomiast sytuacja jest już totalnie oderwana od tarnowskich realiów - tam dostałem 6000zł brutto na okresie próbnym +30% stałej premii co kwartał, a po 3 miesiącach +600zł brutto podwyżki jeszcze w trakcie okresu próbnego. Nie ukrywam, że był to dla mnie szok. Jak mi wyjaśniono, pracodawca chce w ten sposób dać sygnał, że zależy mu na pracowniku, żeby ten nie rozglądał się za inną pracą, gdyż konkurencja często ich sobie podkupuje. Dodatkowo pani z HR (dział kadr) powiedziała mi, że mają świadomość, że nie są firmą najlepiej płacącą na tamtejszym rynku i dlatego muszą stosować takie zabiegi, a pracownika na moje stanowisko szukano 8 miesięcy (!) Nadmieniam, że koszty życia są takie same jak w Tarnowie (mieszkania, żywność, paliwo, prąd, gaz, woda). Nie trzeba być szczególnie biegłym z matematyki, żeby uświadomić sobie przeskok finansowy, gdzie nie mówimy o procentowej różnicy w zarobkach, ale o ich krotności. Dodam, że we wszystkich wspomnianych miejscowościach pracowałem na stanowiskach o bardzo zbliżonym stopniu złożoności i odpowiedzialności.

Dla kontrastu wspomnę o tutejszej firmie TAMEL. Tu pracowników bez względu na stanowisko i doświadczenie, na stałe zatrudnia się poprzez agencję pracy tymczasowej za 2100zł brutto – to wzorcowy obraz konsekwencji zdegradowanego rynku pracy. Pracują tam obecnie osoby blisko emerytury, albo ludzie zaraz po szkołach, czyli bardzo młodzi i z zerowym doświadczeniem, którzy po niedługim czasie i tak rezygnują.

Nie będzie niczym odkrywczym stwierdzenie, że sytuacja w „rezerwacie" tutejszym pracodawcom bardzo odpowiada i jest im na rękę utrzymanie obecnego statusu. Mogą czuć się komfortowo mając do dyspozycji pod dostatkiem ludzi każdej specjalności i płacąc im według „tarnowskiego standardu". Pracodawcy żerują na obecnej sytuacji, gdzie nie tylko zarobki, ale sama kultura pracy uległy i nadal ulegają degradacji. Nie robię tutaj marketingu, ale sytuacja poza granicami Tarnowa jest zdecydowanie lepsza, a im dalej, tym różnica się pogłębia. To bardzo smutny obraz.

W rankingu wymierających miast poprzez wyludnienie Tarnów jest na 4. miejscu. W konsekwencji niskiej liczby ludności, likwidowane będą kolejne miejsca pracy. Jak widać poprzez gospodarkę rewelacyjnie można sterować demografią. W ten sposób nieudolność samorządu odbije się na wszystkich mieszkańcach.

(…) Znaczną korzyść odczulibyśmy wszyscy, gdyby samorządowcy lepiej zajęli się pozyskaniem inwestorów... Wpływy do miasta z podatków byłyby wyższe, a zwiększona konkurencja poprawiłaby sytuację potencjalnych pracowników. Tyle, że z perspektywy samorządowców to zbyteczny wysiłek. Wymagałoby to od nich więcej inicjatywy i realnie wydajnej pracy. Tylko po co mają się wysilać skoro przychody tak czy tak mają zapewnione (!) Tylko i wyłącznie rozwijanie przemysłu, czyli budowa fabryk, da realne korzyści w liczbie miejsc pracy i płacy. Nie ma innej drogi. Ale do tego potrzeba odpowiednich gospodarzy...

Nazwisko autora znane redakcji

Jak bezmyślnie radni chcieli wydać ćwierć miliona złotych...

Prawicowość tarnowskiego PiS-u to lipa

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, przedstawiamy opis próby przekazania znacznej części naszych podatków (ćwierć miliona złotych!) działającemu w Tarnowie amatorskiemu teatrowi NIE TERAZ, prowadzonemu przez Tomasza Antoniego Żaka.

Zróbmy sobie drugi teatr miejski...

Większość radnych z klubu PiS usiłowała (dzięki Bogu nieskutecznie) wprowadzić do ubiegłorocznego budżetu sumę 250.000 zł, by finansować teatr NIE TERAZ. Gdyby ta irracjonalna propozycja PiS-u tarnowskiego została przyjęta, oznaczałoby to w praktyce ustanowienie nowej instytucji kultury, finansowanej z naszych podatków. Abstrahując od tego, że w Tarnowie funkcjonuje już jeden teatr, dodać należy, iż szef drugiego, który miał być utrzymywany przez tarnowian, był w przeszłości oskarżany o niewłaściwe gospodarowanie mieniem publicznym. Warto więc wrócić do tej historii

W dniu 15 kwietnia 2002 roku Sąd Rejonowy w Tarnowie skazał Tomasza A. Żaka na karę 1 roku pozbawienia wolności (w zawieszeniu na 2 lata) oraz karę grzywny i zobowiązał go do naprawienia wyrządzonych przez niego szkód. W uzasadnieniu wyroku czytamy m.in., iż sąd „uznaje oskarżonego Antoniego Żaka w ramach zarzutu aktu oskarżenia za winnego tego, że w okresie od 1 września 1991 roku do 31 sierpnia 1992 roku w Tarnowie działając czynem ciągłym jako funkcjonariusz publiczny, dyrektor Pałacu Młodzieży w Tarnowie i będąc z tego tytułu odpowiedzialnym za gospodarowanie mieniem i finansami tej placówki, przekroczył swoje uprawnienia w zakresie decyzji co do remontu sali teatralnej i trybun na boiskach sportowych oraz nie dopełnił obowiązku gromadzenia i zapewnienia dokumentacji technicznej przedwykonawczej jak również nie zapewnił prawidłowego toku prowadzonych robót przez co działał na szkodę interesu publicznego, co w efekcie doprowadziło do powstania szkody majątkowej w wysokości 13.510, 69 zł na szkodę w.w Pałacu, tj. popełnienia przestępstwa z art. 231 par.1 kodeksu karnego....”

Dlaczego wyrok był nieprawomocny?

25 października 2002 roku Sąd Okręgowy w Tarnowie uchylił co prawda w/w wyrok wobec Żaka i postępowanie w stosunku do niego umorzył, ale zrobił to dlatego, iż innego wyjścia po prostu nie miał, jako że „karalność przestępstwa zarzuconego (a Antoniemu Żakowi również przypisanego) ostatecznie ustała z dniem 31 sierpnia 2002 roku. Przedawnienie karalności wyłącza możliwość wszczęcia postępowania karnego lub kontynuowania postępowania już wszczętego i skutkuje bądź to odmową wszczęcia postępowania bądź to jego umorzeniem.” Sąd nie mógł więc po prostu kontynuować sprawy i zakończyć ją prawomocnym wyrokiem (niezależnie od granic zaskarżenia) wobec stwierdzonego w tej sprawie przedawnienia karalności. Musiał więc wyrok uchylić. Wyrok Sądu Rejonowego oczywiście nie mógł być dlatego prawomocny, lecz słuszność zarzutów postawionych przez prokuraturę Żakowi, potwierdziła już w roku 1992 Najwyższa Izba Kontroli po przeprowadzonej w Pałacu Młodzieży kontroli, o czym donosiły wówczas media tarnowskie. Żak oczywiście przestał był dyrektorem Pałacu Młodzieży, przegrał konkurs w 1992 roku.

Cała ta sprawa nie przeszkodziła jednak radnym tarnowskiego PiS-u zabiegać o dotacje miejskie dla teatru Żaka, mimo, że część z nich musiała pamiętać sprawę zniszczeń w Pałacu Młodzieży za czasów dyrektorowania Żaka. Przypomnieć też wypada, iż pojawiła się ona również na posiedzeniu Komisji Kultury Rady Miejskiej 19 lutego 2003 roku, kiedy to ówczesna dyrektorka Pałacu Młodzieży Elżbieta Fornal informowała radnych, iż sprawa karna przeciwko Żakowi „uległa przedawnieniu i nie udało się wyegzekwować grzywny”.

Dlaczego PiS promuje tego człowieka?

Można by przypuszczać, iż radni PiS zignorowali te informacje być może ze względu na to, iż Żak od pewnego czasu prezentuje się, jako osoba o poglądach prawicowych. Jednak także i w tym przypadku daje o sobie znać wysoki poziom cholesterolu radnych, jako że jeszcze niedawno, w czasie gdy Tomasz A. Żak pełnił obowiązki redaktora naczelnego tygodnika „Temi”, linię tego pisma trudno było określać mianem „prawicowej”, wprost przeciwnie. Niektórzy radni PiS doskonale to powinni pamiętać, np. w roku 2003 w „Temi” mogliśmy przeczytać, iż PiS to „sejmowi mistrzowie destrukcji”, dowiedzieliśmy się z redagowanego przez Żaka tygodnika, że „... dobro mieszkańców Tarnowa ma raczej marginalne znaczenie dla radnych ‘Prawego Tarnowa’, LPR i ‘Uczciwości’” (tj. prawicowych ugrupowań), zaś tych, którzy byli krytycznie nastawieni do poparcia Broniewskiego dla Stalina, nazwano „wyschniętym gównem”, „kruchcianym oszołomstwem”, komisja śledcza ds. Rywina określona została mianem „marionetkowej”,

Promocja Żaka przez tarnowski PiS przypomina trochę przypisanie przez Prawo i Sprawiedliwość PRL-owskiemu prokuratorowi Piotrowiczowi roli głównego obrońcy praw człowieka w RP. Jeszcze niedawno Żak stał po drugiej stronie barykady, a teraz tarnowscy radni PiS „rżną głupa”, widząc w nim wielkiego prawicowego patriotę. PiS-owi nie przeszkadza najwidoczniej to, że ktoś jest politycznym kameleonem. Powinno to dać dużo do myślenia wyborcom prawicowym jesienią tego roku...

Można by pomyśleć także, że specjalne względy, jakimi się cieszy teraz szef TEATRU NIE TERAZ wśród radnych tarnowskiego PiS-u, wynikają z jego wybitnej twórczości artystycznej, która ich zdaniem jest warta 250 tysięcy złotych rocznie?! Jednak i to wytłumaczenie słabości do Żaka jest chyba błędne wobec tego, co znajdujemy w tekście „Tomasz Żak poprawia Stanisława Wyspiańskiego albo fałszywy cytat z Wyzwolenia”, na stronie: http://kompromitacje.blogspot.com/2015/03/zak-poprawia-wyspienskiego.html

Zarzucono tam Żakowi „sfabrykowanie Wyspiańskiemu fałszywego cytatu”. Krytyk kpi z Żaka, iż reklamuje się jako twórca i dyrektor zespołu teatralnego, który prowadzi już od 1980 roku, a nie zna Wyspiańskiego: „Można by więc chyba oczekiwać, że ktoś taki zna klasykę teatralną, zwłaszcza polską, na wyrywki. A już wieszcza Wyspiańskiego to ho ho! Tym bardziej, że przed trzydziestu laty z ‘Wyzwolenia’ odpytywano, bywało, na maturze”. Tak więc można mieć spore wątpliwości także do Żaka jako twórcy.

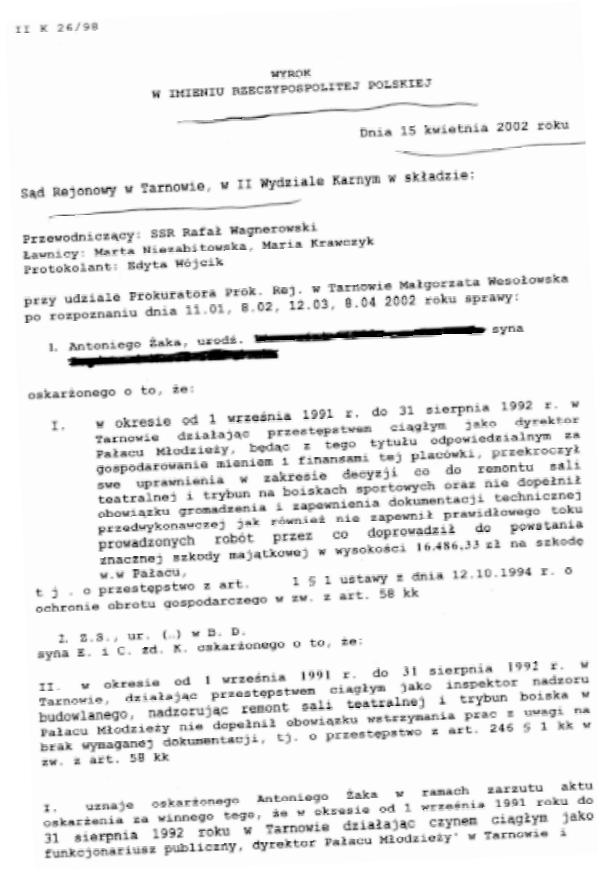

II K 26/98

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 kwietnia 2002 roku

Sąd Rejonowy w Tarnowie, w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Rafał Wagnerowski
Ławnicy: Marta Niezabitowska, Maria Krawczyk
Protokolant: Edyta Wójcik

przy udziale Prokuratora Prok. Rej. w Tarnowie Małgorzata Wesołowska po rozpoznaniu dnia 11.01, 8.02, 12.03, 8.04 2002 roku sprawy:

1. Antoniego Żaka, urodz. [redacted] syna [redacted]

oskarżonego o to, że:

I. w okresie od 1 września 1991 r. do 31 sierpnia 1992 r. w Tarnowie działając przestępstwem ciągłym jako dyrektor Pałacu Młodzieży, będąc z tego tytułu odpowiedzialnym za gospodarowanie mieniem i finansami tej placówki, przekroczył swe uprawnienia w zakresie decyzji co do remontu sali teatralnej i trybun na boiskach sportowych oraz nie dopełnił obowiązku gromadzenia i zapewnienia dokumentacji technicznej przedwykonawczej jak również nie zapewnił prawidłowego toku prowadzonych robót przez co doprowadził do powstania znacznej szkody majątkowej w wysokości 16.486,33 zł na szkodę w.w Pałacu,

t j . o przestępstwo z art. 1 § 1 ustawy z dnia 12.10.1994 r. o ochronie obrotu gospodarczego w zw. z art. 58 kk

2. Z.S., ur. (.) w B. D. syna Z. i C. zd. K. oskarżonego o to, że:

II. w okresie od 1 września 1991 r. do 31 sierpnia 1992 r. w Tarnowie, działając przestępstwem ciągłym jako inspektor nadzoru budowlanego, nadzorując remont sali teatralnej i trybun boiska w Pałacu Młodzieży nie dopełnił obowiązku wstrzymania prac z uwagi na brak wymaganej dokumentacji, tj. o przestępstwo z art. 246 § 1 kk w zw. z art. 58 kk

I. uznaje oskarżonego Antoniego Żaka w ramach zarzutu aktu oskarżenia za winnego tego, że w okresie od 1 września 1991 roku do 31 sierpnia 1992 roku w Tarnowie działając czynem ciągłym jako funkcjonariusz publiczny, dyrektor Pałacu Młodzieży w Tarnowie i

Kopia nieprawomocnego wyroku Sądu Rejonowego, uznającego winę Tomasza Antoniego Żaka (dane osobowe zamazane przez red.)

Popieramy „swoich”

Przypadek tu opisany ukazuje model działania tarnowskiego PiS-u – popieramy tych, którzy są w danej chwili z nami, nawet jeśli w przeszłości byli naszymi wrogami (jak np. Piotrowicz czy Żak) i nawet jeśli - tak naprawdę - nie są warci tego poparcia ze względów czysto merytorycznych. Liczy się bieżąca polityka. Można wydać ćwierć miliona złotych jeśli ktoś jest „swój” (przynajmniej w danym momencie)...

Kto jest naprawdę ojcem pierwszej uczelni w Tarnowie?

20 lat temu powstała w Tarnowie pierwsza uczelnia, dzisiejsza PWSZ. Wielu ludzi przyznaje się dzisiaj do ojcostwa, ale tak naprawdę wymyślił ją na początku lat 90-tych radny Marek Ciesielczyk, o czym niektórzy chcieliby dziś nie pamiętać.

Mimo że najlepsze uczelnie funkcjonują w małych miejscowościach na całym świecie (np. Cambridge, Heidelberg, Stanford, Oksford, Berkeley), na początku lat 90-tych niemal wszyscy uznali mój pomysł, by w Tarnowie powołać do życia wyższą szkołę, za szaleństwo. Jeden z lokalnych dziennikarzy, późniejszy rzecznik prasowy prezydenta Tarnowa, a obecny zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Temi”, Ireneusz Kutrzuba kpił z mojego projektu w artykule „Alternatywne bujanie w obłokach” w „Gazecie Krakowskiej, 19 stycznia1994 roku („alternatywne”, gdyż byłem wówczas liderem nowo powstałego ugrupowania „Alternatywa”). Także ówczesny biskup tarnowski Józef Życiński próbował mi wybić ten pomysł z głowy. Dzisiejsza Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa powstała w 1998 roku. Teraz istnieje w Tarnowie już kilka szkół wyższych. Jako że wcześniej wiele lat spędziłem na Zachodzie i wykładałem na niejednej małej, a prestiżowej uczelni w Niemczech, Anglii czy USA, upierałem się przy swoim - powstanie środowiska akademickiego w małych miejscowościach zmienia pozytywnie ich charakter. Z małych miasteczek mogą przeistoczyć się w miasta z typowo akademicką atmosferą.

Ponieważ wielu ludzi usiłuje dzisiaj zafałszować historię starań o powstanie w Tarnowie pierwszej uczelni, pozwolę sobie zacytować fragmenty dwóch artykułów chyba najbardziej znanego wówczas dziennikarza tarnowskiego, Zygmunta Szycha, opublikowane w „Gazecie Krakowskiej”. Dodać należy, iż Szych wcale nie należał do moich fanów.

„Wygląda na to, że wkrótce uroczyście zostanie wreszcie otwarta w Tarnowie pierwsza wyższa uczelnia (...) trzeba będzie pomyśleć o nadaniu uczelni jakiego imienia (...) Zaproponowałem... nadanie jej imienia doktora Ciesielczyka Marka. Co prawda nie ma zwyczaju nadawania czemuś imienia osoby żyjącej, a dr Ciesielczyk żyje jeszcze, zdaje się, że na złość niektórym. Ale to przecież on jako pierwszy przed paroma laty upierał się – wyszydzany przez wszystkich, którzy teraz z zapałem kręcą się wokół powstania tej uczelni i biją jej brawo – by w Tarnowie powstał uniwersytet. I miał rację, do której teraz przychylają się wszyscy....”. (Gazeta Krakowska, 14 kwietnia 1998).

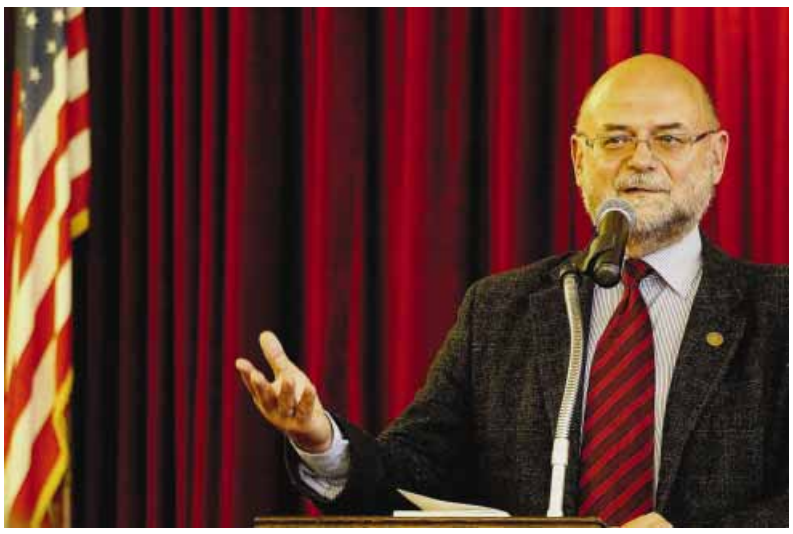

Dr Marek Ciesielczyk, pomysłodawca uczelni w Tarnowie, w czasie jednego z wykładów w USA.

„Panie Gomoła Zbigniew! Panie Głomb Krzysztof i wszyscy inni radni, tacy jak Tumiłowicz Zbigniew, albo im podobni! Wyższe szkolnictwo w Tarnowie rozwijał obecny kandydat na prezydenta Marek Ciesielczyk. Był wtedy atakowany przez jego obecnych towarzyszy.” (Gazeta Krakowska, 17 lipca 2000).

Przy okazji uroczystych obchodów 20-lecia PWSZ trzeba - moim zdaniem - podkreślić, iż należałoby w przyszłości zmienić charakter tej uczelni. W latach 90—tych, gdy samotnie walczyłem o powstanie pierwszej wyższej szkoły w Tarnowie, myślałem o modelu małej, prestiżowej uczelni, która – podobnie jak na Zachodzie w małych miastach – jest wyższą szkołą, specjalizującą się najwyżej w kilku kierunkach, w których mogłaby być najlepszą w Polsce. Obecny model – tj. wielki kombinat – jest według mnie gorszym rozwiązaniem. Przecież obok tej elitarnej, wyspecjalizowanej uczelni mogłyby działać także inne, nastawione na masowe kształcenie. Być może w przyszłości przekształcimy PWSZ w Akademię, a następnie Uniwersytet Tarnowski, który być może będzie najlepszą w Polsce uczelnią np. w dziedzinie chemii, robotyki i politologii?

Marek Ciesielczyk

Poseł Kukiza z okręgu tarnowskiego szasta naszymi pieniędzmi!

Norbert Kaczmarczyk ma swojego prywatnego filmowca!

Norbert Kaczmarczyk – poseł z tarnowskiego okręgu wyborczego

Kolejna afera w ruchu Kukiza. Ogólnopolskie media donoszą, iż rzekomo „antysystemowi" posłowie Kukiza „mają najbardziej rozwarte kieszenie na sejmowe benefity". Tym razem „bohaterem" skandalu jest poseł z naszego, tarnowskiego okręgu wyborczego, Norbert Kaczmarczyk, 29-letni rolnik spod Proszowic, który za nasze, podatników pieniądze utrzymuje swojego kamerzystę i fotografa, by – jak się łatwo domyślić – promować swoją osobę.

Aby pokazać wagę i doniosłość przemówienia posła podczas uroczystych obchodów rocznicy odzyskania niepodległości w Proszowicach ekipa Kaczmarczyka użyła drona (!), by przy pomocy panoramicznych ujęć z powietrza podkreślić wielkie znaczenie wystąpienia posła (sic!). Również tak „doniosłe" wydarzenie, jak aktywność posła na strzelnicy, zostało za nasze pieniądze profesjonalnie sfilmowane. Wirtualna Polska poinformowała, że te ekscesy filmowe Kaczmarczyka kosztują nas rocznie ponad 51 tysięcy złotych!

Produkcja wideo kosztowała 23 tysiące złotych, sesje zdjęciowe ok. 8,5 tysiąca złotych, ogłoszenia promocyjne i korespondencja 19 tysięcy złotych, zaś przekąski i kwiaty „tylko" 1.093 złote. Oczywiście kasa pozostaje „w rodzinie politycznej", jako że produkcją filmową kieruje znajomy i asystent posła, który jest właścicielem firmy producenckiej.

Opisując szaleństwa filmowe posła Kukiza z tarnowskiego okręgu wyborczego i prezentując sejmowe zestawienie ich kosztów, WP ironicznie zauważa: „To podsumowanie rocznych wydatków (patrz tabelka), rzekomo niezbędnych do pracy, mało znanego posła Norberta Kaczmarczyka z Kukiz'15. 29-letni rolnik z Proszowic (małopolskie) namiętnie korzysta z funduszy Kancelarii Sejmu - tak zwanego ryczałtu na koszty działalności poselskiej. (…) Poseł Kaczmarczyk to sejmowy lider wydatków na autopromocję.".

18.	Świadczenia urlopowe wypłacane pracownikom biura poselskiego, o których mowa w pkt 1			–	
19.	Koszty obsługi rachunkowo-księgowej i bankowej biura poselskiego			826,60	
20.	Inne wydatki związane z prowadzeniem biura poselskiego (ogółem)			37.593,61	
	W tym:	Lp.	Rodzaj wydatku		
			wideo	23.100,00	Dokumentacja spotkań z wyborcami
		1.	zdjęcia	8.500,00	
		2.	obsługa wideo	4.900,00	
		3.	art. spoż. / kwiaty	1.093,61	
Razem:				171.608,85	

WP próbowała spytać posła Kaczmarczyka, który nazwał niedawno innych parlamentarzystów „nierobami, za których płacą podatnicy", dlaczego tak szasta publicznymi pieniędzmi, jednak poseł schował głowę w piasek, nie udzielając odpowiedzi.

Przypomnijmy, iż w marcowym numerze pisma zaprezentowaliśmy ranking pracowitości małopolskich posłów „Gazety Krakowskiej" z 2016 roku, w którym Kaczmarczyk zajął przedostatnie miejsce! (patrz: www.ZjednoczenidlaTarnowa.pl – zakładka „marzec").

Przeszłość to dziś tylko trochę wcześniej

Kim jest Piotr Dziża - organizator Festiwalu Niepodległości w Tarnowie?

Piotr Dziża, jeden z organizatorów tarnowskiego Festiwalu Niepodległości i równocześnie obrońca esbeka, fot. prawdemowiac.pl

W naszym kręgu kulturowym, zwłaszcza dzięki chrześcijaństwu, piękną jest zasadą, iż przebaczamy bliźnim ich winy. Jest rzeczą oczywistą, iż „nobody is perfect". Każdy z nas popełnia jakieś błędy, każdy ma prawo się zrehabilitować, a my obowiązek - mu wybaczyć, ale pod kilkoma warunkami, gdy ktoś żałuje swego złego czynu, widać mocne postanowienie poprawy i jest gotów zrekompensować szkody. Wiemy, że możliwy jest model Szaweł – Paweł. Każdemu trzeba dać druga szansę. Co innego, gdy winowajca nie okazuje skruchy….

Hipokryzja polityczna

W poprzednim, kwietniowym numerze (patrz: www.ZjednoczenidlaTarnowa.pl – zakładka „kwiecień") pisaliśmy, iż dwie „prawicowe" rzekomo radne z PiS – Anna Krakowska i Jolanta Żurowska nie poparły wniosku radnego Marka Ciesielczyka, by w skład komitetu organizacyjnego Święta Miasta Tarnowa – Pierwsze Niepodległe – Dzień Pamięci o Zwycięskim Zrywie Niepodległościowym w Tarnowie w 1918 roku, weszły także osoby uhonorowane odznaczeniami państwowymi za swą walkę o niepodległą Polskę. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż decyzją radnych (głównie PiS) w skład takiego komitetu organizacyjnego w ubiegłym roku wszedł między innymi Piotr Dziża, o którym chcieliśmy tu napisać kilka słów.

W innym miejscu zauważyliśmy tutaj, iż rzekomo prawicowemu PiS-owi nie przeszkadza to, że były PRL-owski prokurator jest Przewodniczącym Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka w Sejmie RP. Dodać także należy, iż prawicowy PiS nie widzi nic złego w tym, że ambasadorem RP w Niemczech jest Andrzej Przyłębski, mąż Prezeski Trybunału Konstytucyjnego, zarejestrowany jako TW WOLFAGANG (patrz: https://plus.gazetakrakowska.pl/magazyn/a/tajne-zwiazki-wychodza-na-jaw-niespodziewanie-po-latach,11902414) .

Gdyby ci ludzie wyrazili skruchę, uderzyli się w piersi, można by zrozumieć decyzje PiS-u, ale oni „idą w zaparte", podobnie zresztą jak Lech Wałęsa.

Obrońca esbeka

Dlaczego wspominamy w tym miejscu o Dziży? Po ujawnieniu dokumentów z IPN, wskazujących na to, iż kustosz Muzeum Tarnowskiego, kreowany w czasie przygotowań do Święta Niepodległości w 2008 roku na „historyka niepodległościowego" Tarnowa, Kazimierz Bańburski był w czasach PRL-u oficerem SB i to pracującym w tym samym wydziale komunistycznej bezpieki co mordercy księdza Popiełuszki (tj. zajmującym się przede wszystkim Kościołem katolickim), (patrz: http://niepoprawni.pl/blog/7514/esbek-kazimierz-banburski-autorytetem-niepodlegloscowym-jego-obronca-piotr-dziza), 4 listopada 2008 na portalu Intarnet, Piotr Dziża, który dziś kreowany jest przez tarnowski PiS na prawicowego patriotę, tak pisze o tym esbeku : „przytoczone informacje, w znikomy sposób uzasadniają tak jednoznacznie negatywne oceny, dokonane przy okazji publikacji". Co więcej, Dziża - zamiast b. oficera SB Bańburskiego - krytykuje (by nie rzec atakuje), tego, który ujawnił dokumenty z IPN nt. pracy kustosza w komunistycznej Służbie Bezpieczeństwa!

Dziża, teraz organizator Festiwalu Niepodległości w Tarnowie w ostatnich latach z rozbrajającą szczerością sam wyznaje, że „w czasie apogeum pierestrojki, gdy komunizm już sypał się na dobre, a chyba nawet obradował już Okrągły Stół, był - jako uczeń klasy maturalnej - uczestnikiem Olimpiady Wiedzy o Partii". PiS, który rzekomo tak dba o „czystość" ideologiczną, nie ma oporów, by popierać takiego człowieka….

Usiłując bronić esbeka, Dziża pisze dalej: „Nie znamy teraz oczywiście faktycznych okoliczności i powodów odejścia Kazimierza Bańburskiego ze służby, ale równie dobrą, jak hipoteza o koniunkturalizmie, a może nawet lepszą, byłaby hipoteza o rozpoznaniu przez niego późnym latem 1980 r. błędu młodości sprzed 4 lat, uświadomionego właśnie wydarzeniami Polskiego Sierpnia. (...) W takim wypadku należałoby rozpatrywać decyzję Bańburskiego w kontekście nie tylko nie-koniunkturalnym, ale nieomal heroicznym.". (sic!) Pupil PiS-u sam jednak przypomina, że po zaprzestaniu pracy w Służbie Bezpieczeństwa broniony przez niego oficer SB zaczął pracować w komunistycznym Urzędzie do Spraw Wyznań, to jest w instytucji, która „była częścią aparatu kontroli i represji państwa wobec kościołów i związków wyznaniowych„. Jak więc może równocześnie Dziża sugerować, że zakończenie pracy w SB winno być uznane za czyn „heroiczny"?! Urząd do Spraw Wyznań był w czasach PRL-u takim samym „bagnem" jak SB, o czym Dziża – jako dziennikarz powinien wiedzieć. Usiłujący się kreować dzisiaj na prawicowca Dziża podjęcie pracy w komunistycznej Służbie Bezpieczeństwa uważa za „błąd młodości" i sugeruje, że moglibyśmy widzieć w esbeku Bańburskim nawet „herosa", który zrezygnował z pracy w SB w 1980 roku. Dziża nie wypowiada się („dyplomatycznie"?) na temat późniejszej pracy kustosza Muzeum Tarnowskiego w wyjątkowo obrzydliwym i szkodliwym, komunistycznym Urzędzie do Spraw Wyznań.

Szczytem nieuczciwości dziennikarskiej Piotra Dziży jest używanie słowa „insynuacje" wobec ujawnionych materiałów z IPN, dowodzących bezsprzecznie, iż Bańburski był oficerem SB. Bańburski w taki oto sposób prosił o zatrudnienie go w SB: „Prośbę swą motywuję zamiłowaniem do charakteru pracy"(sic!). Dziża zdaje się sugerować, że Bańburskiemu chodziło w tym momencie „...o pracę archiwisty, do której się przecież historyk na studiach przyucza.". To zdanie całkowicie już kompromituje późniejszego organizatora Festiwalu Niepodległości, który stwierdza dalej: „Kazimierz Bańburski pracę w SB (...) podjął bowiem w roku 1976. Wciąż jednak nie wiemy, czym faktycznie się w SB zajmował." Po pierwsze ujawnione zostało, czym się Bańburski w SB zajmował – głównie Kościołem katolickim, a po drugie – jeśli zaczął w SB pracować w 1976 roku, to już samo to bardzo źle o nim świadczy, gdyż – o czym Dziża milczy (a zapewne wie doskonale), w tym właśnie czasie miały miejsce wyjątkowe prześladowania opozycji antykomunistycznej (np. „ścieżki zdrowia" dla robotników z Radomia i Ursusa).

Dziża, dobrotliwie apeluje do byłego esbeka: „Panie Kazimierzu, niech Pan przemówi! (...) apeluję do Kazimierza Bańburskiego, by nie stał się dożywotnim zakładnikiem skandalizującej informacji…". W jednym z komentarzy (z 4 listopada 2008 roku) pod tą mową obrończą Piotra Dziży w INTARNECIE znajdujemy dość trafną pointę jednego z internautów: „Gdyby każdy oskarżony czy podejrzany miał takiego adwokata jak Pan Dziża - więzienia świeciłyby pustkami, a ofiary poszły ze strachu na białe niedźwiedzie."

Prawi i sprawiedliwi inaczej

Skoro radni tarnowskiego PiS widzą w Dziży jednego z największych patriotów i powołują go rok temu w skład Społecznego Komitetu Obchodów Odzyskania Niepodległości, warto w tym miejscu także przypomnieć, iż 28 grudnia 2011 roku nazwał on publicznie przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Tarnowa biskupowi Kościoła katolickiego „hucpą". Dziża napisał na swoim portalu m.in.: „Biorąc udział w tej hucpie tarnowscy samorządowcy ośmieszają nie tylko siebie, ale i dokładają się - w stopniu dotychczas niespotykanym - do zdeprecjonowania zaszczytnego tytułu Honorowego Obywatela." Dodać należy, iż dzisiejszy pupil Prawa i Sprawiedliwości w żaden sposób nie uzasadnił merytorycznie, iż przyznanie tego tytułu biskupowi było błędem.

Gdyby Dziża uznał dziś swoją winę, nie można by mieć pretensji do tarnowskiego PiS-u. Tak jednak się nie stało. Podobnie jak w opisanym tu w innym miejscu przypadku Tomasza A. Żaka, tarnowskiemu PiS-owi nie przeszkadza przeszłość promowanych dziś przez tę partię ludzi. Dlatego, jeśli ktoś naprawdę ma prawicowe poglądy, uważa się za patriotę i przywiązuje wagę do takich wartości, jak prawda, uczciwość, sprawiedliwość, odwaga, nie może widzieć w tarnowskiej odmianie „Prawa i Sprawiedliwości" partii, która kieruje się nimi kieruje.

CBA zainteresowało się umowami firmy syna posłanki PiS, Anny Czech z AZOTAMI

Już rok temu media donosiły, iż AZOTY mogły stracić nawet 1,2 mln zł na współpracy z jedną z agencji reklamowych, która miała zająć się promocją spółki. Wówczas pisano tylko, że agencją tą kieruje pochodzący z Tarnowa przedsiębiorca. Teraz wyszło na jaw, że jest nim syn Anny Czech, posłanki PiS i byłej radnej tarnowskiej z Piaskówki. Sprawą zajęło się CBA.

Przypomnijmy, iż Centralne Biuro Antykorupcyjne zbadało w tarnowskich AZOTACH umowy, które jeszcze w roku 2012 Grupa Azoty zawarła z krakowską firmą reklamową – jak teraz wyszło na jaw - syna posłanki PiS, Anny Czech, która jest równocześnie dyrektorem „Nowego Szpitala" w Tarnowie. Niedawno „zasłynęła" akcją przygotowującą eksmisję lokatorów z należącego do szpitala hotelu pielęgniarek przy ulicy Lwowskiej. Czech dała się także poznać jako kandydatka PiS na prezydenta Tarnowa. Wówczas skompromitowała się swymi żenująco słabymi merytorycznie wystąpieniami przed kamerami i przegrała z kretesem wybory. Mimo, że swego czasu, jako działaczka PiS poparła w reklamie wyborczej kandydata innej partii (PSL) do Senatu, sama została zaakceptowana jako kandydatka Prawa i Sprawiedliwości do Sejmu, co wprawiło niejednego sympatyka partii Kaczyńskiego w zdumienie.

Anna Czech – posłanka PiS oraz była radna tarnowska tej partii z Piaskówki.

Badana teraz przez CBA firma syna posłanki PiS przygotowała logotyp AZOTÓW i była odpowiedzialna za domeny internetowe tej potężnej spółki. CBA, które zbadało umowy dotyczące projektów, musiało znaleźć poważne nieprawidłowości, gdyż złożyło zawiadomienie do prokuratury. Zdaniem Centralnego Biura Antykorupcyjnego kontrakty były wyjątkowo niekorzystne dla AZOTÓW, które miały na nich stracić ponad 1,2 mln zł. Sprawę bada teraz Prokuratura Regionalna w Krakowie.

Jedna z umów była tak fatalnie dla AZOTÓW skonstruowana, iż spółka nie uzyskała praw autorskich do swojego logo i domen internetowych! Także inne umowy, które dotyczyły wizerunku AZOTÓW, były dla nich niekorzystne, gdyż miały być podpisane, zanim zostały zaakceptowane przez upoważnione do tego w AZOTACH osoby. Centralne Biuro Antykorupcyjne stwierdziło ponadto nieprawidłowości w kwotach, wypłaconych za usługi firmy reklamowej syna posłanki PiS, Anny Czech. Zarobiła ona więcej, niż było określone w umowie. Nie wiadomo, dlaczego wynagrodzenie dla firmy syna Czechowej zostało podniesione z 600 tysięcy złotych do 2,4 mln złotych.

Zobaczymy, jakie będą ustalenia prokuratury i kto zasiądzie na ławie oskarżonych. Przy tej okazji warto spytać, czy możliwym jest bycie równocześnie posłem i dyrektorem dużego szpitala? Dlaczego kierownictwo Prawa i Sprawiedliwości toleruje taką sytuację, iż Anna Czech, posłanka tej partii, która musi przecież regularnie bywać w Sejmie, jest równocześnie dyrektorem tak potężnego szpitala?

OBURZENI

Wydawca: Stowarzyszenie Oburzeni, ul. Środkowa 8 lok. 24, 03-430 Warszawa, strona pisma: www.zjednoczenidlaTarnowa.pl
Redaktor naczelny: Marek Ciesielczyk, Skrytka pocztowa 40, 33-100 Tarnów, tel. +48 601 255 849, e-mail: zjednoczenidla@gmail.com
Pismo wpisane do rejestru dzienników i czasopism przez Sąd Okręgowy w Tarnowie pod numerem wpisu Rej 286